

JEDNOŚĆ SIŁ

S

wolni
i solidarniPISMO GRUPY ZAKŁADOWEJ SOLIDARNOŚCI WALCZĄCEJ KARŁOWICE
Wrocław, listopad-grudzień 86 Nr 11/12 (57/58) cena 30 zł.

Pismo nasze zmieniło firmę, co jest związane z naszą tożsamością.
Poniżej zamieszczamy wypowiedź powstałej w listopadzie br. na terenie
naszych zakładów macierzystych Grupy Zakładowej Solidarności Walczącej.
Red.

DLACZEGO Solidarność Walcząca ?

Zawładzaliśmy Grupę Zakładową Solidarności Walczącej, ponieważ - dojrza-
liśmy do takiej decyzji. Wyjaśnieniem motywacji naszego wyboru będzie od-
powiedź na pytania szczegółowe.

Najpierw, d l a c z e g o p o l i t y z a c j a ? - bo SW jest organi-
zacją społeczno-polityczną /choć partią polityczną, przynajmniej na razie,
nie jest/.

Komunistyczny reżim w swojej zaborczości, ekspansjonizmie i antynaro-
dowej polityce we wszystkich dziedzinach życia, sterylizował polską zbior-
owość nie tylko z wszelkiej tęsknoty do niepodległego bytu, ale także
z niezbywalnych - ale rozumianych obecnie powszechnie tylko w wolnym świe-
cie - praw obywatelskich do formułowania programów politycznych, do tworze-
nia partii lub nawet tylko głośnego wyrażania swojej z nimi identyfikacji.
W komunizmie polityka, choćby tylko pojęta jako troska o dobro wspólne,
jest to dziedzina zastrzeżona tylko dla rządzących.

Odbudować tkankę niezależnego społeczeństwa, któremu przyświeca wizja
suwerennego państwa, znaczyłoby więc odtworzyć także niezależne życie po-
lityczne. Dlatego też musi budzić zdumienie fakt hamowania widocznego już
procesu polityzacji społeczeństwa, przez NSZZ "Solidarność", który powi-
nien wspierać wszelkie formujące się ugrupowania polityczne oparte na hu-
manistycznych założeniach, a zwłaszcza te, które czerpią z dziedzictwa "S".
Takie hamowanie, formułowane wprost przez niektórych liderów /Kuroń, Mo-
dzelewski, Linor i inni/ być może wpływa z założeń monopolistycznych:
Ma być jedna organizacja - NSZZ "S", podporządkowana w całości
jednej linii - żadnym frakcji być nie może, ani organizacji konkurencyjnych.
Niestety, brak konkurencji otwartej, brak frakcyjności / co jest zało-
żeniem partii komunistycznej/ powoduje tworzenie się klik i powstawanie
zakulisowych rozgrywek, co ostatnio można było zaobserwować w łonie NSZZ "S".
Lepiej i zdrowiej dla społeczeństwa jest więc dopuścić do funkcjonowania
różnych ośrodków politycznych, niż dawać je w zarodku w imię fał-
szywie pojętej jedności narodowej.

Prawdziwa jedność polega na uznaniu prawa do wytyczania i pro-
pagowania innych dróg niż akceptowane przez pewne władzące gremia jako
obowiązujące, a następnie zalezieniu wspólnej
platformy działań, najpierw dla zneutralizowania i zwal-
czenia wspólnego przeciwnika, a potem ku obronie i budowaniu wspólnego
dobra - Rzeczypospolitej.

Rzucone przez "Solidarność" hasło pluralizmu nie może oznaczać współ-
istnienia członu reżimowego i niezależnego, jednolitego w swej masie. Plu-

ralizm oznacza dla nas koegzystencję zróżnicowanych segmentów niezależnej rzeczywistości /reżimowe nas nie interesują/, nie ograniczonej wymogiem "rozsądne", wysławianym przez Lecha Wałęsę, a oznaczającym po prostu konformistyczną ugodowość.

Dlatego też tłumaczenie się i samitowanie przez "Solidarność", że nie podejmuje działań politycznych, jest bez sensu, gdyż jest rezygnacją z należnych, niezwykłych praw obywatelskich, o które przecież walczymy.

Zatem nasz akces do SW jest wyzwaniem rzucanym tym wszystkim, którzy chcieliby z apolityczności uczynić enotę, gdy tymczasem według nas jest to kalekstwo wynikłe ze zswietyzowania społeczeństwa. Takim apolitycznym społeczeństwem łatwiej jest manipulować - nie tylko państwu. I łatwiej pewnym gremiom zapewnić sobie monopol na kierownictwo.

W tym momencie, w chwili, kiedy przekraczamy dotychczasowy horyzont i postępujemy krok dalej, rzućmy spojrzenie wstecz.

Patrzmy na ówch czółowych przywódców NSZZ "S" Dolnego Śląska. Uległość od lojalności dzieli cieniutka granica.

Z głęboki żalem patrzmy na Wiesława Frasnika, którego podpis figuruje pod dokumentem z 29 września br., gdyż uważamy, że utworzenie TR i okoliczności temu towarzyszące przyniosły więcej szkody niż pożytku.

Ubolewamy nad decyzją Lecha Wałęsy, wskutek której Marek Muszyński opuścił podziemie.

Ale ich losy będziemy śledzić z najgłębszą troską, bo obaj są wystawieni najbardziej na sztychy reżimu. Nie chronią ich żadne nagrody za wierną służbę. Tarczę musimy stanowić my, społeczeństwo niezależne. I jeżeli choć jeden wlos spadnie z ich głów - stanimy w obronie jak jeden mąż, wszyscy za jednego. Bo nawet najostrzejsze polemiki nie przekreślą naszego braterstwa, braterstwa ludzi walczących z ciemnością.

Powazamy ich obu, ale idziemy - za Kornelam Morawieckim.

Dlaczego?

Bowiem w tym momencie, przełomowym nie tylko dla NSZZ "S" ale dla całego ruchu oporu, zachodzi potrzeba wspierania przede wszystkim tych, którzy z całkowitą determinacją i poświęceniem, bez pozostawiania uchylonej furtki odwrotu, mają niezłomną wolę przeciwstawienia się komunistycznej BESTII, jednoznacznie, do końca.

A Związek "Solidarność", zwłaszcza w osobie przewodniczącego Wałęsy i tych czółowych przywódców, którzy uchwycili ster, nastawionych ugodowo, zakłada kompromis z komunistyczną władzą i ma nadzieję/czytaj: iluzję/doprowadzenia do częściowego zreformowania systemu w kierunku demokratycznym, pojmowanym jako swoisty "Pluralizm", tzn. współistnienie organizacji reżimowych i legalnych niezależnych. Ponieważ legalne zaistnienie Związku dla "S" jest jakby już celem samym w sobie, idzie się więc na daleko idące ustępstwa, czasem uwłaczające naszemu poczuciu honoru, a także kolidujące z wymogami zdrowego rozsądku /oświadczenie z 29.IX deklarujące likwidację podziemia, naciski na członków TKK, sygnujących się nazwiskami, by opuścili podziemie, pomysł możliwości akcesu do Rady Konsultacyjnej na określonych warunkach, de facto będący legitymizacją tej władzy, kompromitujące "rozmowy-pertraktacje" z ludźmi Kiszczaka, kontrowersyjny apel Wałęsy i ośmiu intelektualistów do Reagana o cofnięcie sankcji/. Zdajemy sobie sprawę, że nie cały Związek jest tak lojalistycznie wobec komunistów nastawiony, ale oporni nie mają w Związku siły przebiecia i nie oni wyznaczają linię, kierunek działań. Aparat decyzyjny znajduje się w rękach ugodowców, którzy dowiedli, że bez partonu potrafią dążyć do realizacji swoich zamysłów i nie dostrzegają orientacji przeciwnych. Totalitaryzują w ten sposób organizację, która ze swoich założeń miała się totalitaryzmowi przeciwstawić.

Solidarność Walcząca nie ma złudzeń co do możliwości zreformowania systemu. Nie ma więc po co zawierać kompromisu, który tylko przedkłada panowanie komunistów w Polsce. Uгода z reżimem zawsze jest pozorna, chwilowa, służąca celom taktycznym wkradzy. A podstawą tego systemu jest zasada, że każda działalność niezależna, niekontrolowana, jest wroga, a wroga według doktryny ustroju należy niszczyć.

Stąd bierze się bezkompromisowe hasło SW: "Chcemy tę władzę pozbawić władzy". Stąd bierze się idea walki o NIEPODLEGŁOŚĆ, o Rzeczpospolitą Solidarną.

Nasz Akces do SW oznacza przede wszystkim akceptację i wolę wdrażania jej założeń programowych: celów dążeń, metod walki, systemu wartości. Poniżej przedrukowana Wizytówka SW przypomni je wszystkim, nie będziemy więc ich tutaj szerzej przytaczać.

"Wątpiącym, czy tak ambitny program jest realny, przytaczamy fragment wypowiedzi Kornela Morawieckiego z wywiadu dla pisma "Libertas": "Camo istnienie w komunizmie organizacji, która nie ukrywa, że zmierza do obalenia tego ustroju, jest już, przez wpływ tego faktu na społeczeństwo, czynnikiem przybliżającym niepodległość..." Przytaczamy też słowa Stanisława Brzozowskiego, filozofa i publicysty z przełomu XIX/XX w.: "Nie będzie Polski, póki się tu z nas nie odrodzą drapieżcy, ludzie twardzi, groźni, ślupy bijący. Kto współczuje z wrogiem, nieczułym jest wobec ojczyzny". A to, czy się odrodzą w nas ludzie twardzi, zależy już od nas samych.

Zaś tym, którzy się martwią, czy SW nie grozi los oderwanej od większości sekty bojowników o wolność, powtarzamy za K.M.: "To, że istniejemy, jest dla nas najpewniejszym dowodem na to, że nie jesteśmy sektą oderwaną od społeczeństwa, w którym, dla którego i dzięki któremu działamy". Warto też tutaj przytoczyć sentencję Piotra Skargi: "Mądry jako przy swym mniemaniu, gdy mu co lepszego ukaże, nie stoi: tak też za wielkością person i liczbą większą nie idzie, gdy prawdy nie widzi".

Ażebymy ucieleśnić ideał Rzeczypospolitej Solidarnej, trzeba najpierw wygrać z komunistami walkę o ludzkie umysły, o duszę narodu.

Bo ideał wtedy się ucieleśni, gdy ludzie u z n a j ą g o z a r e a l n y. Dlatego naszym podstawowym orężem dzisiaj jest niezależne słowo drukowane, propaganda i informacja, to, co tak niedawno chciano wyrzucić na śmietnik.

"Bo" jest różnica między pragnieniem skrytym w sercach, a wydrukowanym na papierze. - raz jeszcze oddajmy głos Kornelowi Morawieckiemu z cytowanego wywiadu. Oczywiście, że to, co powiedzieliśmy tkwiło i tkwi w sercach milionów Polaków. Ale proszę spojrzeć na reakcję, i to nie władzy; wielu z tych, których pragnienia wydrukowaliśmy wzięło nas za ekstremistów. Okazuje się, że ludzie tłumią i boją się własnych długo tajonych pragnień. A właśnie żywe, wyraźne pragnienie milionów stwarza siłę, której najbardziej boją się tyrani".

Jesteśmy grupą zakładową. Zakład więc będzie terenem naszego działania. Tu będziemy staczać boje o świadomość ludzką. Dlatego będziemy rozszerzać poligrafie, aby skuteczniej prowadzić propagandę - przez wydawnictwa własne /oprócz pisma "JS"/.

Będziemy organizować kolportaż niezależnych wydawnictw

Będziemy organizować pomoc wszystkim represjonowanym, niezależnie od przynależności organizacyjnej.

Składek SW nie zbiera, jedynie przyjmuje wolne datki.

Na pomoc represjonowanym czy w innych przypadkach losowych, musimy zarobić wydawnictwami.

Grupa współpracuje ze Związkiem "Solidarność", który SW wpisała w swoje dziedzictwo, i który jest dla nas naturalnym partnerem i - mamy nadzieję - przyjacielem.

Do SW mogą wstąpić członkowie innych organizacji.

Jeżeli drogie Ci są nasze ideały, nie stój na boku, obudź się, dołącz do nas i walcz.

GRUPA ZAKŁADOWA SOLIDARNOŚCI WALCZĄCEJ KARŁOWICE

Obok przedrukowujemy Wizytówkę Solidarności Walczącej ze specjalnego wydania SW z września 1983 r., podającą założenia naszej organizacji.

Nasza wizytówka

Nasza nazwa - Solidarność Walcząca

Nasz znak - połączenie litery S - solidarność - z symbolem nadziei - kotwica

Nasz rodowód - chrześcijaństwo, demokracja, Polska, socjalizm, NSZZ "S"

DLACZEGO WALZA? - aby zwyciężyć, - aby bronić najsłabszych i tych, którzy cierpią nędzę, głód i więzienie, - aby przywrócić zdeptane prawa obywateli i narodu, - aby nie dać się zniewolić, - aby być wiernym tradycji Ojców i Dziadów: "za Waszą i naszą wolność", - aby pokazać światu, że zło i przemoc można i trzeba się przeciwstawić, - aby nie zatracić się w biernym oporze, lecz wspomagać go czynem, - aby doprowadzić do sprawiedliwej społecznej ugody, - aby dać świadectwo naszej godności, - aby żyć.

DLACZEGO SOLIDARNOSĆ? - aby nie ulec nienawiści, - aby być z tymi, którzy nas najbardziej potrzebują, - aby przywrócić niezależną i samorządną "Solidarność", - aby spełniły się nasze nadzieje, - aby Polska mogła być Polską, - aby iść jeden za wszystkich i wszyscy za jednego, - aby nie było równych i równiejszych, posłusznych roboli i wszechwładnych towarzyszy, - aby przeciwstawić się wojnie, - aby żyć.

Nasza powinność i duma: służba narodowi polskiemu w jego dążeniu do niepodległości i demokracji; służba cywilizowanemu światu w jego dążeniu do sprawiedliwości, pokoju i dobrobytu.

Nasz cel daleki: wolna i niepodległa Rzeczpospolita Solidarna, solidarność między ludźmi i narodami.

Nasze cele bliższe: a) wzrost świadomości i samoorganizacji społecznej kraju; b) legalizacja działalności NSZZ "S"

Nasz przeciwnik: totalitarny komunistyczny system ciemniący i degradujący ludzi, narody, myśli.

Nasz sojusznik: każdy, kto zabiega o prawdę, wolność i demokrację.

Nasze - nie : porozumieniu z tą władzą, przyzwoleniu na ten system. Bo: a) ta władza łamie wszelkie poro rozumienia, tak jak złamała Umowy Społeczne z Sierpnia 1980 r., wtedy, gdy tylko może; b) społeczeństwo nie ma porozumiewać się z narzuconą mu władzą, ale ma sobie władzę w demokratyczny sposób wygrać

Nasze -tak: doprowadzeniu do wolnych, demokratycznych wyborów, które PZER zostawia taką część władzy państwowej, jaki procent głosów uzyska w konkurencji z innymi swobodnie działającymi partiami politycznymi. Chcemy doprowadzić do realizacji podstawowego punktu Konferencji Jaltańskiej: demokratycznych rządów w Polsce.

Nasze metody: 1) Działalność informacyjna i wydawnicza skierowana do szerokich kręgów w kraju (gazetki, ulotki, radio), a w przyszłości również w krajach ościennych. Walka z kłamstwem, Samokształcenie. 2) Współpraca i porozumienie z niezależnymi ruchami i organizacjami w kraju i za granicą, które dążą do demokracji. 3) Ponieranie i pomoc w organizacji masowych protestów (duże strajki, manifestacje) zarówno planowanych jak i spontanicznych. 4) Uzupełnianie, w miarę potrzeb i swoich możliwości, pomocy udzielanej przez Kościół i podziemne ognia NSZZ "S" osobom represjonowanym i ich rodzinom. 5) Wspieranie i inicjowanie czynnej samoobrony społecznej, takiej jak: a) strajki zakładowe w wypadku pogarszania warunków pracy i pracy, w wypadku szikan i zwolnień, b) nękanie szpicli i donosicieli, c) karanie oprawców i nadgorliwych egzekutorów terroru komunistycznego. W każdym przypadku zakres samoobrony powinien być odpowiedni do stopnia niewątpliwego zagrożenia i winy. 6) Przenikanie swymi tajnymi strukturami w strukturę represji (wojsko, milicja, SB, więziennictwo). 7) Wspomaganie niezależnych ruchów i działań pokojowych w krajach komunistycznych. W szczególności: przekazywanie propagandy antywojennej do żołnierzy wojsk radzieckich stacjonujących w Polsce; zwalnianie tempa pracy i sabotowanie produkcji w zakładach zbrojeniowych. 8) Rozbudowa i doskonalenie swych struktur, żeby mogły działać po stro-

nie społeczeństwa w sytuacjach skrajnych, takich jak interwencja zewnętrzna, wojna, lub w innych trudnych do przewidzenia okolicznościach. Obecnie skuteczne stosowanie którejkolwiek z wyliczonych powyżej metod przerasta nasze możliwości. Każdą z nich traktujemy więc jako zadanie, środek i cel pośredni.

Nasza wizja: MANIFEST SOLIDARNOSCI I. CO? Jutrzienka solidarności wstaje nad światem. Wstaje jako rewolucyjna idea, jako propozycja nowego ładu społecznego. Na przekór potęgom władzy i pieniądza. Na przekór totalitaryzmowi i prywacie. Kapitalizm realizuje interesy ogółu jako sumę interesów jednostek. Komunizm realizuje interesy partii i państwa kosztem interesów jednostek. Solidaryzmem można nazwać taki ustrój, który dba o interesy jednostek i ich wspólną z interesami ogółu realizację. Ustrój ten przyjmuje zasady i instytucje życia zbiorowego konieczne do tego, aby wszyscy poczuli się obywatelami, a więc: 1) parlamentarne rządy wyłaniane w wolnych wyborach spośród kandydatów ścierających się partii i programów politycznych, 2) rynkową gospodarkę z wykluczeniem wielkiej prywatnej własności środków produkcji, opartą o pracownicze samorządy jako podstawową formę zarządzania zakładami pracy, 3) swobodę słowa i zrzeszeń, 4) terytorialne samorządy wybierane i odpowiedzialne przed mieszkańcami danego terenu, 5) niezawisłe sądownictwo. Do tych ram solidaryzm dołącza: 6) niezależny związek pracowników jednoczący na zasadach dobrowolności ludzi pracy wszystkich zawodów. Takim związkiem był w Polsce przez 16 miesięcy NSZZ "G".

Praca stanowi podstawę społeczeństwa. Zawłaszczanie cudzą pracą stanowi źródło niesprawiedliwości społecznej. Przed tym, przed wyzyskiem człowieka przez człowieka i przez państwo, ma bronić każdego związek. Ma bronić ludzi i ich pracy przed marnotrawieniem, poniżaniem i używaniem w obcym interesie. Ma działać na wszystkich szczeblach: zakładu, branży, regionu, kraju.

Tak widzimy instytucjonalny zarys solidaryzmu. Ale solidarność to coś więcej niż prawa i instytucje. To jedność w walce o wspólne cele, to solidarna obrona słabych i krzywdzonych, realizacja hasła: "jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". Nie jest ona propozycją "nowego, wspaniałego świata". Jest propozycją świata nieco lepszego od tego, który jest i na Wschodzie i na Zachodzie. Bez samowoli władzy i bez rażących nierówności ekonomicznych. Świata, w którym wysiłek będzie godziwie wynagradzany i w którym nie będzie bezprawia i bezrobocia. Solidarność jest propozycją świata pracy, która uczłowiecza Ziemię i uświęca człowieka.

II. DLACZEGO? Dlatego, aby żyć. Na Wschodzie, w krajach tzw. socjalistycznego obozu władzę dzierży partyjna kasta nie licząca się z wolą i potrzebami ludzi. System tu panujący zmienia obywateli w poddanych i podporządkował kraje sowieckiemu imperializmowi. Prze on do panowania nad światem drogą szaleńczej rozbudowy swej militarnej potęgi i stanowi śmiertelne zagrożenie dla cywilizacji - dla 20 wieków naszej wiary, pracy i walki. Na Zachodzie społeczeństwa kłopotzą się inflacją i stagacją, ludzie gonią za użyciem i zyskami. Zawyjątkiem USA, których obecna ekipa rządząca zaczyna dostrzegać grożące światu niebezpieczeństwo, kraje Zachodu ludzka się odprężeniem. Ekonomiczne nierówności rzucają cienie na demokrację. Młode pokolenie chcąc żyć protestuje przeciwko inwestycjom wojskowym. Nie zdaje sobie sprawy z groźby sowieckiego imperializmu i z tego, że narody Europy Wschodniej cierpią niespotykany socjalny i nacjonalny ucisk. Zachód młota się, nie widzi wyjścia z obłędnej spirali jądrowych zbrojeń. Są dwa wyjścia: 1) Solidarna postawa zachodnich społeczeństw odmawiająca ZSRR technologicznej pomocy, wraz z podjęciem zdecydowanego wysiłku obronnego i ograniczeniami konsumpcji. Wszystko w celu zdobycia militarnej przewagi nad potencjalnym agresorem. 2) Dojście do głosu ludzi pracy na Wschodzie, którzy jak i ci na Zachodzie, chcą żyć. Wiedzą, kto ich

okłamuje i gnębi, kto zmusza do pracy za głodowe pensje i kto śni o potędze budowanej trudem ich rąk - komunistyczni władcy. Wyjście pierwsze, jeśli w konsekwencji nie doprowadzi do drugiego, samo może nie wystarczyć. Wyjście drugie może wywalczyć tylko masowy bunt ludzi pracy w krajach Wschodu - bunt tak powszechny jak w Polsce w r. 1980. Tylko solidaryny mozól, odwaga i nadzieja milionów mogą ocalić ten świat. Solidarność znaczy pokój, a pokój znaczy solidarność.

Nie ma też innej drogi dla Polski. Bez "Solidarności" nie będzie nad Wisłą ani praworządności, ani dostatku. Polacy zmuszani batem i biedą do niewolniczej pracy - pozostaną w biedzie.. Powiew wolności, który przyszedł wraz z "Solidarnością" porwał młodzież i szerokie rzesze narodu. Jest jasne, że aby Polska była Polską musi to być Polska Rzeczpospolita Solidarna.

III. JAK? Walcząc. Solidarność jest nie tylko nową ideą, ale zarazem sposobem na jej realizację. Sposobem na pokonanie wschodnich reżimów i zachodnich egoizmów. Potrzeba tylko, żeby "lud pracujący miast i wsi" zyskał świadomość własnej solidarności i odważył się ją okazać. Wówczas runą czerwone i złote trony.

Dlatego podstawową bronią w tej tutaj prowadzonej walce winna być informacja. Panujący nad nami przymus opiera się na fałszu, a "prawda nas wyzwoli". Prawda, którą należy głosić na Wschodzie i na Zachodzie. Będziemy starać się o budowę radiostacji Solidarności emitującej emitującą audycje na cały świat. Chcemy wymiany argumentów, nie wymiany kul i rakiet. Chcemy przeciwników naszych przekonywać - nie zabijać. Chcemy ich przekonać, że i im będzie bezpieczniej i lepiej w solidarności w Polsce, w solidarnym świecie.

Mamy prawo wyrażania swoich myśli i dążeń. Jak to czynić? Poprzez niezależną prasę, radio, grupy samokształceniowe, poprzez manifestacje uliczne, poprzez strajki - odmowę dawania swej pracy tym, którzy nam ją odbierają siłą i terrorem. Za najskuteczniejsze uważamy strajki solidarnościowe. Takie, które wybuchną spontanicznie /a że w końcu wybuchną, to pewnie/ w jakimś wielki zakładzie, czy ośrodku przemysłowym, i wtedy całe społeczeństwo winno być gotowe do poparcia tych, którzy po prostu dłużej już nie mogli. To właśnie będzie najlepszym sygnałem do solidarnego oporu.

Zawsze też mamy obowiązek czynnej obrony prześladowanych ludzi i deptanych ideałów. Budujemy organizację Solidarność Walczącą. Jest ona otwartą dla wszystkich, którzy za cel stawiają sobie walkę o wolną Rzeczpospolitą Solidarną, o solidarność ludzi i narodów i godzą się dla osiągnięcia tego celu na poświęcenie czasu, krwi, a - jeśli zajdzie konieczność - swego życia. Nie uzurpujemy sobie monopolu na walkę o NSZZ "S". Walkę tę w różnych formach toczą najlepsi synowie Polski. Chcemy współpracy i porozumienia ze wszystkimi, którzy dążą do sprawiedliwości społecznej. Nie chcemy porozumienia z władzą z obcego nadania. Chcemy tę władzę pozbawić władzy. Że to nierealne? Tylko tak długo, dopóki ludzie nie uznają tego za realne. Dopóki nie uznają, że już czas wziąć swój los w swoje ręce. Nie liczymy na prędkie zwycięstwo w jednym, nagłym wybuchu. Czeka nas uporczywa walka podjazdowa. Zdajemy sobie sprawę z niebezpieczeństwa frontalnego starcia. Nie mamy czołgów. Chcemy przekonać tych, co je mają, żeby nie używali ich przeciwko bezbrojnym. Mamy rację. Zło może odnosić doraźne sukcesy, ale solidarność jest dobrem i racją i ona będzie zwycięstwem.

13 grudnia 1982

Za Radę Solidarności Walczącej
Kornel Morawiecki

c.d. ze str. 11

I kiedy buchnęła na zakończenie śpiewana przez wszystkich "Warszawianka", zgromadzeni " Uczuli w sobie dawną wielkość duszy
I chwilę jedną tak górnie przeżyli".

POTWIERDZENIA 4 na wotum: Wrozamet 29.700.PTHW-20.100, ZPUT 22.000 N-1000

LEKCJA DLA NAS

RELACJA Z MSZY ŚW. ZA OJCZYZNĘ ODPRAWIONEJ 30.XI.86 W KOŚCIELE
ŚW. KLEMENSA DWORZAKA WE WROCŁAWIU W ROCZNICE POWSTANIA LISTOPADOWEGO
ORAZ W INTENCJI ZAŁOG PTHW - WROZAMET - ZPUT I INNYCH

Msze św. odprawiane za Ojczyznę w kościele Św. Klemensa Dworzaka są dla nas nie tylko manifestacją patriotyzmu i wierności chrześcijańskim i solidarnościowym. Są zawsze także pewną lekcją o wielorakich aspektach. Najpierw lekcja pewnych wartości, które tutaj mogą się rozkrzewiać. Taką naczelną chronioną tu wartością jest wolność. I miejsce to musi mieć w sobie coś szczególnego, jeśli goszcząca u nas tr. Anna Walentynowicz, powiedziała: Od was się można dużo nauczyć.

I za tę naukę, za włożony trud składamy nieustraszonemu Księdzu Adamowi Wiktorowi serdeczne Bóg zapłać.

Na Mszę św. 30.XI oprócz tłumów wrocławian przybyły liczne delegacje z innych miast, a także delegacja z Czechosłowacji, witana długotrwałymi oklaskami - znak braterstwa narodów uciemiężonych.

Rzuca się w oczy natomiast nieobecność przywódców "Solidarności" i fakt ten spotyka się z dezaprobatą ludzi i jest potem najrozmaiciej komentowany. Jest za to z nami diecezjalny duszpasterz świata pracy, Ks. Stanisław Orzechowski, który ma wygłosić homilię, co wywołuje burzę oklasków.

We wstępie do Mszy św. Ks. Adam Wiktor powiedział:

"Dziś, w kolejny Adwent roku kościelnego czekamy z nadzieją, złączeni na wspólną modlitwę całego Kościoła, kiedy z ziemi polskiej zniknie nie-nawiść, niesprawiedliwość, zakłamanie, a zapamięje pokój, wzajemna miłość i powszechna życzliwość. Czekamy z nadzieją, aby słowa: "Pokój ludziom dobrej woli" w pełni zrealizowały się w naszym życiu osobistym, rodzinnym, narodowym i międzynarodowym; aby wszyscy ludzie pracy w naszej Ojczyźnie byli wierni ideom Solidarności. /.../ Naród polski przyjął Chrystusa w czasie chrztu 1000 lat temu i od tego czasu Chrystusowi tak wiele zawdzięcza. /.../ Chrystus nie przestał panować w sercach Polaków w ciemną noc zaborów w XIX w. Przeciwnie, właśnie w tym czasie pogłębiło się nasze życie religijne, a dusza narodu oczyszczała się na Golgocie męk, zadawanych nam obcą ręką. Gogota nie ograniczała się do fizycznych tortur, ale sięgała do dusz, aby je zdeprawować. Stąd skarga Zygmunta Krasińskiego:

Niewola sęczy jad.
Narodu duch zatruty
To dopiero bólów ból.

Stąd wybuch Powstania Listopadowego w 1830 r. dzisiaj właśnie chcemy w modlitwie uczcić, pamięć tych, którzy rozpoczęli bój o wolność i sprawiedliwość, o prawo do ludzkiej godności. I tak widział tę chwilę Stanisław Wyspiański w Nocy listopadowej:

Oto godzina wybija
gnana tęsknotą lat
do broni, Jezus Maryja
do broni, za Polskę, za krew
za lata niewoli i nędzę".

Polak się nie poddaje !!!

HOMILIA KS. STANISŁAWA ORZECZOWSKIEGO

Tradycja jest w duszpasterstwie akademickim, w którym pracuję b. dawno, iż Adwent witamy poza Wrocławiem, bo tak może łatwiej przeżywać tę tajemnicę pierwszych rorat, przy ognisku. I nocy dzisiejszej, o pierwszej godzinie, kiedy rozpoczynaliśmy pierwszą Mszę adwentową ze studentami. buchno ognisko. Nic więc dziwnego, że przypomniało mi to ognisko, i wszystkim ten pożar, który wybuchł na Solcu dokładnie 156 lat temu, z 29/30 listopada w Warszawie, jako znak do zrywu powstańczego. I wtedy ruszyła Warszawa, ludzie Warszawy, pod dowództwem Piotra Wysockiego. I myśłano, że jest to jakaś burda uliczna, że to zapłonęło jak pożar i zgaśnie. Okazało się, że nie. Ale może zanim dojdziemy, co się z tego okazało, i co jest lekcją dla nas, bo historia nie przestała być nauczycielką ży-

cia - est magistra vitae, dlatego też zechciejmy, idąc za sugestią, za zaproszeniem Ojca św., ażebyśmy na naszych spotkaniach, w naszych rozmowach, szczególnie wtedy, gdy mamy kompetentnych ludzi, odszaniiali nasze korzenie./.../Odszaniły sobie te korzenie, które przypominają nam właśnie Powstanie Listopadowe, a które mają wielkie znaczenie w czasach dzisiejszych.

Otóż Polska od początku żyła nadzieją. I wtedy też, chociaż wtedy były to mroki zaborów, żyła nadzieją, jak się potem okazało, pionną. Teraz pokładano nadzieję w oręzu napoleońskim, że Napoleon właśnie odbuduje RP, że będzie można znowu się cieszyć całością Rzeczypospolitej. Na tej nadziei zostaliśmy wychowani, kiedy otwieraliśmy księgi naszych wieków. Ale niestety, Napoleon przegrał i dlatego klęska cesarza Francuzów wtedy przekreśliła nadzieję, tę, którą nasi ojcowie pokładali w jego oręzu. Ale znowu się otrząsnęli. To pewnie jest coś z naszego charakteru. Prędko się umiemy załamać, ale i szybko otrząsnąć. Bo kiedy Księstwo Warszawskie dostaje się pod okupację rosyjską, wtedy zaczyna błyskać światłem inna nadzieja, dzisiaj się od niej odcinamy, ale to my dzisiaj, mądrzej - si o tyle lat. Wtedy bowiem pokładano nadzieję w berle cesarza rosyjskiego Aleksandra I, który jak wszyscy imperatorzy na wschodzie, rosyjscy, umiał mieć genialnie Polaków mówiąc o tzw. rozszerzeniu zewnętrznym, chociaż wcześniej już bardzo zdumiał się ten, który chciał wziąć w swoje ręce losy RP, będąc patriotą, ks. Adam Jerzy Czartoryski, kiedy szukał spotkania z carem Aleksandrem I, kiedy doszło do tej audiencji, został zamroczony. Osturiał, bo okazało się, że car poinformował go, iż 28 II 1813 r. zawarł porozumienie z królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem III przesądzając o podziale Księstwa między Rosję i Prusy, przy czym Poznań, Bydgoszcz z obszarem obejmującym mniej więcej 1/3 ziemi Księstwa miały być odłączone od Polski i oddane pod władzę Berlina. Była to deklaracja carska tak zdumiewająca, że Czartoryski zaniemógł, bo przecież w tym tkwiła nadzieja, że Aleksander I otrzyma obietnicę. Przede wszystkim obiecał zapewnić swobody konstytucyjne i że pod swoim berłem zjednoczy ziemię polską. Tymczasem, jak się okazało, car b. sprytnie rozgrywał od dawna pielęgnowane - później już przez innych carów też - swoje wielkomocarstwowe zapędy. Nie tylko, że nie dotrzymywał konstytucji, ale nie miał zamiaru spełnić tego pragnienia Polaków. Mimo, że na koronację cara, jak to pokazuje w księżeczce dorobek naszego Ossolineum, nasz hymn Boże, coś Polskę" /.../ został ułożony na cześć cara, do tego stopnia złożyli Polacy nadzieję w berle cara. Ale b. szybko się Polacy zorientowali, bo studenci, jak zwykłe ludzie młodzi, odważniejsi, szybko przekształcili ten hymn we właściwie brzmącą pieśń Polaków, którą zaczęli śpiewać w krótkim czasie po jej ułożeniu tak jak my dzisiaj śpiewamy. Też nas nikt tego nie uczył, jak mamy śpiewać hymn w naszej rzeczywistości. Ale jest faktem, iż w czasie panowania tego cara, choć na to zwrócić uwagę, bo to niejako też odkryłem dla siebie, że nie tylko go mieli dość po pewnym czasie Polacy, świat, ta czołówka naszego narodu, ale także i sami Rosjanie, inteligencja, szlachta, chcieli w jakiś sposób ukrócić to samowładztwo cara. I dlatego jest ten spisek, to stowarzyszenie, które się potem podzieliło na północne i południowe. I to południowe było bardziej życzliwe dla Polaków. I kiedy doszło do spotkania przedstawicieli Polski z Rosjanami w Kijowie /.../ car w swoim zapędzie przysłużył się do rzeczy b. ważnych w historii naszej. Otóż przeceniając to spotkanie zinterpretował je jako zryw niepodległościowy narodu, mimo, że wtedy jeszcze nie było mowy o niepodległości RP. Raczej wtedy wszyscy marzyli o całości, ale ciągle pod tym berłem. Dopiero historia nas nauczyła, że skierować swoje nadzieje w tamtym kierunku, to skierować nadzieje do zera. Ale to trzeba było historii, trzeba było lekcji. /.../ A tymczasem gazety rosyjskie zaczynają drukować ujawniając przebieg sądu. Rosjanie swoich pięciu powiesili na szubienicach, natomiast sejm nasz uniewinnił, i to też była pewnego rodzaju zmyłka. Dlatego, że późniejsi ludzie przygotowujący Powstanie myśleli, że ci nasi przedstawiciele w sejmie są właśnie wielkimi patriotami i w razie czego będzie można na nich polegać. Tymczasem, jak się potem okazało, to właśnie nie, ale z tego powodu tym bardziej gazety pisały o zrywie niepodległościowym. I wtedy co się okazało? Po raz pierwszy nasi rodacy zobaczyli w gazetach słowo NIEPODLEGŁOŚĆ. Nie tylko całość ziem RP, a nagle zauważyli, że jest problem niepodległości. I to zaczęło owocować w postaci przygotowania się do zrywu, który nosi nazwę

Powstanie Listopadowe. Jak wiemy, skończyło się klęską.

Ale czy klęską? Taką całkowitą? Bo po raz pierwszy jednak ujrzał cały naród, że niestety, zaufanie nasze, nadzieja nasza złożona na wschodzie, w carze Aleksandrze - potem jeszcze był Mikołaj I i potem następni - że coś przy ich pomocy /osiągnąć/, to jest złudna nadzieja. Gorzka lekcja, ale lepsza taka. W końcu nauczyła nas prawdy, że **m u s i m y** p o l e g a ć n a s o b i e. Naród ma polegać na sobie. To jest ta zasadnicza lekcja, która płynie - mówię to jako duszpasterz, nie jako historyk.

I kiedy prof. Jerzy Łojek pisze w swoim artykule i książce takie gorzkie słowa, które mówią o klęsce, to jednak można za chwilę mówić o czymś innym, mianowicie:

Zdawało się niektórym, aż po dzień kapitulacji Warszawy, że z carem Mikołajem I można, mimo klęski i umyślnego wstrzymania działań zaczepnych /właśnie dlatego kładziono się/ dojść do politycznego porozumienia przywracając co najmniej sytuację Królestwa z r. 1816 r. Nikt spośród tych, którzy przez 10 miesięcy trzymali mocno ster powstania /to ci wielcy posłowie/ przeszkadzając ile mogli jego sukcesowi, nie wyobrażali sobie, co ich wszystkich czekało: zniesienie konstytucji, armii, sejmu, autonomicznego rządu, wyroki, zesłania, konfiskaty majątku. Ostatnia utrata nadziei przyszła zbyt późno, aby można było cokolwiek zdziałać. Dla najbardziej zagrożonych lub najwytrwalszych została tylko dożywnia emigracja. Ale czy tylko to zostało - emigracja? Okazuje się, że nie.

I tutaj schodzimy się przy rzeczy naszej, przy sprawie naszej, polskiej. Nie została tylko emigracja. Oczywiście dla tych najbardziej zagrożonych, którzy nie chcieli pójść na Sybir w kibitkach, chyba tak. Ale zostało jeszcze coś innego, czego może nie rozumieją Francuzi, czego nie rozumieją Niemcy czy inne narody. Został nam Kościół, została nam wiara chrześcijańska, która tylu ludziom wtedy pokonywanym wskazywała n a d z i e j ę nie w orężu carskim, austriackim, czy innym. Tylko w orężu, którym jest d u c h n a r o d u. I dlatego też, jak zwykle, nie się specjalnego nie działo, w kościele odprawiali się Msze św. w kościele były udzielane sakramenty, w Kościele był taki sam Adwent, jak dzisiaj.

I co ten Kościół, tak ściśle związany z narodem, robił? Jedną rzecz taką samą, jaką czyni dzisiaj: Nie traćcie nadziei! Bo co? Bo jest **A d w e n t**. Czym jest? Wierzymy w Boga, który jest **PRZYCHODZĄCY** do nas, który nas nie opuszcza. My nie wierzymy w Boga obojętnego, który się patrzy gdzieś tam, z zaświatów na nasze losy. Niech Pan Bóg broni przed takim Bogiem. Najgorszy Bóg, to Bóg obojętny. Wolę Boga, który mnie karze, który mnie dzieli, ale wiem, że jak mnie dzieli, to mnie dzieli z miłości. Jeżeli nawet dopuści klęskę, to wiem, że on ma w swoich planach coś bardzo jeszcze wielkiego. I to czynił Kościół.

I dlatego, kiedy dzisiaj pochylamy się nad tą lekcją Powstania Listopadowego, to widzimy, że nie w o l n o n a m p o k ł a d a ć n a d z i e i, gdzie nam ciągle każą spoglądać, że s t a m t ą d n i e n i e p r z y j d z i e. /.../ Trzeba się zwrócić gdzie indziej. Gdzie indziej jest nasza siła, właśnie w Bogu Przychodzącym. W Bogu, czyli właśnie w tym Adwencie, który dzisiaj przeżywamy. Adwent to jest Bóg przychodzący w Chrystusie do człowieka. Po co? Żeby mu dać **NADZIEJĘ**. Żeby go wyzwolić z sytuacji rozpaczliwej, żeby mógł przy jego pomocy pokonać rozpacz. I patrzcie, wtedy po Powstaniu naród rozpacz pokonał.

Przyjdzie jeszcze jeden zryw. powiadają - nieudany. Bzdurę powiadają!!! Bo znowu przypomnieli ten drugi zryw, następne też, że co? - Że przecież nie pozwolimy sobie wmówić tego, żeby myślenie o Niepodległej Rzeczypospolitej było niedorzecznością. /Kaznodzieja mówi to krzycząc, crescendo/ To powiedziakę jedno powstanie, drugie, trzecie, czwarte, powstanie Solidarności, całemu światu powiedziakę, że P o l a k s i ę n i g d y n i e p o d d a j e !!! /burza długotrwałych oklasków, niektórzy ludzie płaczą/

Bo jest z nami Emmanuel, Jezus Chrystus, silniejszy od Napoleona, silniejszy od wszystkich carów i On nam zginać nie pozwoli, jeżeli my Go zauważymy, jeżeli my Jego Przychodzącego przyjmujemy. I dlatego też trzeba nam zobaczyć na początku Adwentu przychodzącego Chrystusa. Właśnie umiejmy najpierw Go zobaczyć na drogach świata, w tej nawet wielkiej polityce, w tej najnowszej historii. Wzywa nas stamtąd do przetarcia oczu, do obu-

dzenia się z drzemki. Może akurat tu są ci przebudzeni, ale wiemy dobrze, jak wielu Polaków się zdrzemnęło. Taką drzemką smutną: /parodiując drzemliwych, żałośnie/ i ric, i wszystko przegrane, teraz podwyżka, i co? Niech się obudzą, na litość boską, nie czekają na uobrych wujków! Fora, żebyście ze snu powstał!

Jeżeli jesteście tutaj wszyscy obudzeni, to szturchajmy, tak jak nas matka na pobudkę szturchała: do pracy, trzeba p o w s t a ć! N i e p o r a d r z e m a n i a! Bo nikt nam nie pomoże, jeżeli my sobie nie pomożemy. W n a s j e s t s i ł a! /oklaski/ /.../ Proszę was, abyście tę namiętną, którą mam dzisiaj na początku Adwentu Chrystus zwiastuje obudzili w sobie i zobaczyli, jak On przychodzi na tych różnych drogach tego świata do nas. Abyśmy umieli odczytać znaki. Od tego są duszpasterstwa, żebyśmy tam pochyłali się nad rzeczywistością, czy nad tym, co się dzisiaj dzieje, w jednej ręce trzymając Ewangelię umieli o d c z y t a ć przychodzącego do nas Chrystusa. A szczególnie przychodzi On przez ludzi. A jak? Przychodzi w naszym sumieniu. To jest druga droga dzisiaj. Tak jak przychodził Chrystus po Kłękach - sumieniu naszych rodaków.

I co im powiedzieć? - N i e w o l n o p o d p i s y w a ć l o j a l n o ś c i! N i e w o l n o s i ę d o ł a c z a ć d o T a r g o w i c y. N i e w o l n o!!! I ci, którzy mieli odrobinę sumienia, a w niej miłości Ojczyzny, szli na to. I umieli potem spotkać w swoim wnętrzu, bo Bóg, jeśli trafia człowieka w swoim namiedzeniu, to w dziesiątkę. Nie spotykając się z Nim na ulicy czy gdziekolwiek, w nas się spotyka i budzi w nas siłę wewnętrzną. I budzi najpierw niepodległość wewnętrzną. Każdego Polaka. Po ja, tak mnie nauczono - ja pochodzę z Wielkopolski - gły mnie ostrzegano, bym Ojczyznę nie personifikował jako pani ubranej w czarne szaty, wiecznie płaczącej, bo tak by można było. Ale takiej Ojczyzny nie ma. Rozumiem Ojczyznę najpierw od siebie. Ja, dopóki się tej Ojczyzny nie wypieram, dopóki jest ona moją matką, to ja już ją tworzę, potem mój brat, wszyscy, kolejarze, bliscy sercu następni też. To jest moja Ojczyzna. To jest mój naród i dlatego zdobywam człowieka go człowieka. W jaki sposób? Pomagając mu spotkać się z Chrystusem. I wiem, że każdego zdobytego człowieka Chrystus wyzwala, doprowadza do żmudnej pracy, do wyzwolenia i do niepodległości Ojczyzny. Tak to rozumiem. To jest żmudna, wielkopolska praca. /Niech to będzie polska, to jest to samo, co polska/. Krok po kroku, każdego człowieka obok nas trzeba zdobywać, żeby on się wyzwolił, żeby on sam był niepodległy. Wierzę dzisiaj w taką pracę organiczną. Proszę mnie przekonać, że się mylę. Można zawsze. Będą argumenty, to ja się zmienię. Na razie idzę taką cierniową drogą. Tego mnie uczy historia.

I dlatego też zwróć się w tej chwili do Braci kolejarzy, bo muszą im coś powiedzieć, bo by się obrażili. Przypomnę wam Bracia to, cośmy przeżyli na tegorocznej pielgrzymce na Jasnej Górze, na Walech JasnoGórskich. Bo trzeba b dzie nam kiedyś tę Drogę krzyżową iść. Te konkretne, kolejarzkie rozważania przy wszystkich stacjach. Żadnie ksiądz by takiej drogi pięknej kolejarzkiej nie wymodlił, jak wy. Ale przypominajcie sobie, jakie myśli się tam pojawiały: bracia konduktorzy z pociągach - wy nie spotykacie tyle kogo, spotykacie Polaków, ludzi, a nich Chrystusa - i dlatego udzielcie w tej pracy po chrześcijańsku w tłoczonych się t tych wszystkich ciuchciach zobaczyć przychodzącego do was umęczonego Chrystusa. Bracia, niesprawiedliwość. Panie sprzedające bilety! Żechciejmy zobaczyć Polaków w kolejkach, Chrystusa, który przychodzi do was umęczony. Bo to jest nasza solidarność chrześcijańska, i ta też, ta, która została ogłoszona w 80 r. jest częścią tej solidarności. /.../ I tak samo jest w innych zawodach. I to jest budowanie jedności, której nikt rozwalić nie potrafi. I to jest budowanie niepodległości. W ten sposób. Dzień po dniu, krok po kroku zdobywanie każdego człowieka.

Musim się cieszyć każdym niepodległym człowiekiem. Dla mnie to jest zawsze największe objawienie, jak się już ktoś nie boi. "Ja już byłem na przestuchaniu, ja się już nie boję". - Zwycięstwo! Już jest ktoś suwerenny, niepodległy. I tak następny. I tak się wyzwalać będzie naród, żmudnie, przy jasnej pracy. Tak ja to widzę. Najpierw trzeba podnieść sztandary, ale głowy będą mogły być podniesione, kiedy będzie ta praca.

I jeszcze, bo przecież mamy Adwent, to na koniec przychodzi Chrystus

Tym nie gardźmy, bo byśmy sobie podcięli gałąź, na której siedzimy. Przychodzi Chrystus w Kościele. I dlatego nam trzeba często klęknąć do modlitwy - proszę mi wierzyć, nie mówię tego głośno - i modlić się za Ojca św. Proszę to przyjąć z wielką troską. Jest wiele sił ciągle czyniących na Jego życie i dlatego On potrzebuje naszego wsparcia. I proszę, byśmy Go spotkali za kilka miesięcy. Bo przez Niego, w Jego osobie w Kościele naszym w Polsce, przychodzi Chrystus. To nie jest przenośnia, w której mówię. Taką jest rzeczywistość, taka jest konsekwencja mojej wiary. Więc już się cieszymy i przygotowujemy na ten dzień. Obiecaliśmy na Jasnej Górze, świat pracy, że prezentem dla Ojca św. będzie ofiarowana encyklika "O pracy ludzkiej". Przepisujemy. Mamy różne możliwości. Inne rzeczy też, ale przepisujemy ją i weźmy na nasze spotkanie. Ojciec święty! Erzestudiowaliśmy Twój list, który skierowałeś do ludzi pracujących. Mądrość, na której się oprzeć trzeba w naszej pracy. Już nie mówię o wszystkich tych rekolekcjach, które nas czekają w Adwencie, o tych wszystkich inicjatywach. Ja bym to jeszcze uokreślił bardziej, chociaż tutaj na pewno macieś mutandis, czyli z dostosowaniem do naszych warunków. Ale zawsze mojej młodzieży, akademickiej mówię tak: Temu Chrystusowi, który przychodzi do nas, żeby nas wyzwolić, który nas obdarowuje, my wychodzimy naprzód. Jako naród wychodziliśmy dziękując Mu ciągle za tę siłę i nadzieję, dzięki której przeżyliśmy rozpacz. Temu Chrystusowi trzeba coś dać. I dlatego, jeżeli nam dzisiaj w tym pięknym przeczytaniu Listu, Pan Bóg przez Pawła powiedział: nie w hulankach, nie w pijaństwie - to jest konkretne postanowienie. Dar adwentowy, znów nie żadna iluzja, nie żadne westchnienie, ale konkret. /.../ W tym roku akademickim w Wilku Boście młodzież akademicka w naszym duszpasterstwie odmówiła sobie papierosów, alkoholu, wszelkich dyskotek po to, żeby biednemu koledze, który po skończonych studiach wziął trochę hektarów, żeby mocniej stanąć na nogach i być niezależnym, a który był w takiej sytuacji, że sam by nie ujechał - żeby mógł chociaż za te pieniądze zaoszczędzone kupić ziarno na zasiew tej wiosny. Aż się zdziwiłem, że jest odzew. To jest takie ziarenko konkretności, ale o to chodzi. Nie wolno nam pominąć człowieka, który się wyrwa, który chce coś dobrego zrobić, a my tylko stoimy i obserwujemy, uda mu się, czy się nie uda. Pomóc mu trzeba, żeby się udało. /.../

I dlatego też proszę roznieść to swoje dobre, szlachetne serce Polaka na te drobne, ale razem budujące niepodległość Ojczyzny. I dlatego po to tu jesteśmy. Ja tak rozumiem. Taką pracę organiczną idziemy ku wolności. Jak śpiewamy.

Taką lekcję wyciągam z tych korzeni, które odsłania nam dzisiejsza rocznica, rocznica zrywu ku niepodległości.

Amen /oklaski/

Wspólnota naszych trzech zakładów, Solidarni z PTHW, z Wroczetu, ze ZPUT-u złożyli Matce Bożej Pocieszenia wielki wieniec-kilim z biało-czerwonych goździków: na tle konturów Polski znak Polski Walczącej. Złożyli także szczególne wotum: tablicę upamiętniającą narodowy zryw z 1830/31 r. Na tablicy z czarnego sjenitu brązowy odlew postaci biegnących belwederczyków, z ukośnie ustawionymi gwiernami, co nadaje wizerunkowi dynamizm. I podpis: W hołdzie Powstańcom Listopadowym Solidarność PTHW, Wroczet, ZPUT. Na górze tablicy wygrawerowany napis będący cytatem z "Warszawianki" Wyspiańskiego: "Dzisiejsza walka waży Los nasz".

To tak gwoli obudzenia tych drzemających i ku utwardzeniu rozmiękłych. I żeby wiara i wolność nie wygasły w naszych sercach.

Spotkał nas wielki zaszczyt. Tablica została poświęcona przez Ks. Adama Wiktora, a następnie odsłonił ją sam Ks. Stanisław Orzechowski.

Jak wszytkie Maże za Ojczyznę u Kłemensa Dworzaka i nasza dzięki Akcorom otrzymała wspaniałą oprawę artystyczną. Tamten bohaterski czas przybliżyły nam wiersze poetów Powstania: Rajmonda Suchodolskiego, Stefana Witwickiego, Kazimierza Birodzińskiego, za którym wzruszeni wokaliśmy:

Z gruzów więzienia wołamy do Ciebie
Wróć nam Ojczyznę, o Boże na niebie
Bez której równi jak bez Ciebie, Boże
Lech żyć nie może.

c.d. s. 6

KRONIKA ZAKŁADOWA

KOMUNIKAT: Na terenie naszych zakładów macierzystych zawiązała się Grupa Solidarności Walczącej, która przybiera nazwę Karłowice i przejmie wydawanie pisma zakładowego. Pismo obsługuje nadal wszystkie trzy zakłady, na terenie których będzie rozprowadzane bezpłatnie, jak poprzednio.

W listopadzie rozprowadzano na terenie naszych zakładów wywiad z Kornelem Morawieckim pt. "Walka o serca i umysły" - bezpłatnie. Kolporterzy, którzy omyłkowo sprzedawali je wg nominału odprowadzili pieniądze do kasy.

WROZAMET

Dziwna „redukcja”

30.X br. otrzymał wypowiedzenie z pracy z terminem 3-miesięcznym pracownik Wrozametu, p. Janusz Słowiński, zatrudniony obecnie w magazynie technicznym. Po 26 latach w tutejszym zakładzie wypowiedziano mu pracę bez podania uzasadnienia. Można przypuszczać, że powodem zwolnienia jest fakt, że p. Słowiński to wiceprzewodniczący KZ KZZ „Solidarność”, internowany po 13 grudnia w Grodkowie i będący cały czas w zakładzie na cenowym, a także otoczony „troskliwą opieką” przez SB /liczne przesłuchania, pogroźki, napad z pobiciem/.

Trzeba zaznaczyć, że przez 26 lat p. Słowiński cieszył się nieposzlakowaną opinią jako pracownik. Dowodem tego są odznaczenia, które otrzymał /srebrna odznaka zasłużonego pracownika dla zakładu w 84 r./.

Fan Janusz posiada także niekwestionowany autorytet moralny wśród kolegów zatrudnionych w ZSG. To dosyć, aby dla komunistycznej władzy być podejrzanym.

P. Słowiński odwołał się od decyzji do Sądu Pracy. Pierwsza rozprawa odbyła się 19.XI. Przedstawiciel dyrekcji - radca prawny - ustnie i na piśmie motywował zwolnienie planowaną redukcją w zakładzie. Sąd zażądał przedstawienia aktualnego planu reorganizacyjnego i odroczył sprawę. 3.XII na rozprawę jako przedstawiciele dyrekcji przybyli p. Jan Świerkowski, spec. ds. eksportu oraz Adam Niedzielski, kier. zespołu magazynów i radca prawny. Przedstawiono sądowi plan redukcji z października, sot. z zespołu magazynów. Wynikało z niego, że stan osób w mag. technicznym na być zmniejszony o jednego pracownika. P. Słowiński udowodnił, że aktualnie w tym magazynie jest zapotrzebowanie na zatrudnienie 1 osoby na stanowisko wydawcy. Po wypowiedzeniu pracy p. Słowińskiemu złożono w Urzędzie Zatrudnienia zapotrzebowanie.

Z tego wynika, że plan „redukcji” jest fikcją urządzoną wyłącznie w celu pozbycia się pracowników, którzy pełnili funkcje w Komisji Zakładowej „Solidarności”. Jak można przeprowadzać redukcję w zakładzie, w którym zatrudnia się wojsko, więźniów, OHP oraz pracowników SKR-ów, co świadczy o braku ludzi do pracy.

Niedzielski powiedział w sądzie, że w środowisku, w którym pracuje p. Słowiński przeprowadził rozmowy, z których wynikało, iż współpracownicy nie mają do niego zaufania, co jest niezgodne z prawdą, bo takich rozmów nie było. Odrotnie, koledzy p. Słowińskiego zwrócili się z prośbą do Niedzielskiego o pozostawienie go w pracy. Sąd nie uzzględnił wyjaśnienia p. Słowińskiego i odrzucił motywację utrzymując w mocy decyzję dyrektora.

Koledzy z Wrozametu! Prośbami widać takich rzeczy się nie załatwia. Miesiąc wcześniej zwolniono innego pracownika, także członka KZ „S”.

PODZIĘKOWANIA: X: Mariola Wroz. -1000+kartka, Gryps-1350, Walet-5500
Skarpeta PTHW-400: XI: Skarpeta-300. 5-z Wrocławia kartka za X i XI

SPRAWOZDANIE KOMITETU POMOCY IERZYON za X i za XI			
st. pocz.	16.965	8.565	
wpłaty	8.550	300	Sambor -660 na
z wydawnictw	1.050	10.000	papier
wydatkowane na pomoc	18.000	18.000	
pozostaje	8.565	865	

Wydaje AG-INF. SOLIDARNOSCI WALCZACEJ

Numer zamknięto 9.XII.86